Drodzy Czytelnicy!

Jeżeli czytacie te słowa, to znaczy że Majowie nie mieli racji i pogłoski o końcu świata okazały się przesadzone. Zapewne co jakiś czas będą wracać, ale nam jest niezmiernie miło, że nadal możemy się z Wami spotykać i dzielić się wrażeniami z odsłuchów oraz przemyśleniami na temat rynku hi-fi.

Temat końca świata można potraktować humorystycznie albo skwitować stwierdzeniem: „znowu nie wyszło". Ale można w nim też dostrzec inspirację. Uznać, że dostaliśmy czas ekstra i wykorzystać go na rzeczy, które odwlekaliśmy albo które musiały zaczekać. Warto się wybrać na koncert zespołu, który dotąd znaliśmy tylko z płyt, a bardzo byśmy chcieli zobaczyć go na żywo. Umówić się na odsłuch wzmacniacza, którego entuzjastyczną recenzję czytaliśmy albo zamontować na ramieniu nową wkładkę, która od kilku tygodni cierpliwie czeka w pudełeczku obok gramofonu. Uzupełnić system przetwornikiem USB, skusić się na myjkę do winyli albo odwiedzić zaprzyjaźnionego kamieniarza i zamówić granitowe płyty pod kolumny. Wypożyczyć kabelek, kupić stożki, poeksperymentować z ustrojami akustycznymi. Słowem, zrobić coś, na co od dawna mieliśmy ochotę, ale jakoś się nie składało.

W naszym corocznym zestawieniu wskazujemy urządzenia, które przez miniony rok uznaliśmy za szczególnie warte uwagi. Takie, które zrobiły na nas wrażenie brzmieniem, relacją jakości do ceny lub funkcjonalnością. Poddajemy Wam pod rozwagę to, co na tle rynku najciekawsze i co warto umieścić na liście do odsłuchu. Podejmując decyzję o zakupie, kierujcie się własnymi upodobaniami, ale sięgnijcie po nasze nagrody choćby po to, żeby nie przegapić potencjalnego zwycięzcy. Słuchamy sprzętu od osiemnastu lat, a doświadczenie w hi-fi się przydaje. Mamy nadzieję, że nasze typy okażą się pomocne.

A teraz już zapraszamy do lektury. Przed Państwem Nagrody Roku 2013 przyznane przez miesięcznik „Hi-Fi i Muzyka".

Audio Physic Sitara

test: 3/2012, cena: 9600 zł

Kolumny Spark i Tempo Audio Physica można porównać do Golfa i Passata w aktualnej gamie Volkswagena. Są samochody droższe i bardziej oryginalne, ale każdy pasjonat motoryzacji wie, że to właśnie one decydują o renomie i finansowym powodzeniu niemieckiego producenta. U Audio Physica jest tak samo, tym bardziej dziwi więc fakt, że zamiast kolejnego wcielenia Sparków zobaczyliśmy zupełnie nowy model. Tym razem konstruktor postanowił wykorzystać jeden ze swoich najlepszych pomysłów – głośnik HHCM, a dokładnie dwa. W połączeniu z miękką kopułką dają one dźwięk, który można określić jako intensywny kurs filozofii brzmienia niemieckiej wytwórni. Przejrzystość, szybkość, dynamika, a do tego fantastyczna przestrzeń. Te kolumny nie wypełnią basem 50-metrowego salonu, ale kiedy wstawicie je do normalnego pokoju i zapewnicie stosowne towarzystwo, w trzy minuty zrozumiecie, o co z tym Audio Physikiem chodzi. 9600 zł to za smukłe, niepozorne kolumienki niemało, ale taki dźwięk jest wart nawet większych pieniędzy.

Amphion Argon 3L

test: 10/2012, cena: 13490 zł

Kolumny Amphiona upodobali sobie muzycy i dźwiękowcy, mimo że skierowano je do audiofilów. Wynika to z bezkompromisowego podejścia konstruktora do odtwarzanego dźwięku. W tym przypadku miał on być nie tyle „ładny" czy „efektowny", ale po prostu prawdziwy. Czy się udało?

Nie do końca, bo Argony nie są perfekcyjnie obiektywne i beznamiętne wobec nagrania. Dodają mu miękkości, spokoju i czegoś, co można by nazwać wyrafinowaniem. Bo mimo że słyszymy wszystko, góra nigdy nie kłuje w uszy, a o cechach takich jak ostrość czy agresja możemy od razu zapomnieć. Do Amphionów warto dobierać przejrzyste, wydajne wzmacniacze. W ich towarzystwie czują się najlepiej.

To kolumny dla osób, którym zależy tylko na muzyce. Paradoksalnie z tego powodu trudno nam zrozumieć, dlaczego Amphiony są takie… piękne. Perfekcyjna stolarka, najlepsze forniry, klasyczne proporcje i charakterystyczny tweeter przyciągają oko. A im dokładniej będziemy się 3L przyglądać, tym wrażenie będzie lepsze.

HI-FI i Muzyka wyróżnienie roku 2013

Monitor Audio GX100

test: 1/2012, cena: 6590 zł

Czasem to nie finanse nas ograniczają, ale przestrzeń. Możemy mieć wspaniały system, ale musimy go wstawić do pokoju niewiele większego niż 10 m². W tym momencie poszukiwania okazują się równie trudne, jak wejście zimą na K2. Na placu boju pozostają wówczas słuchawki albo bardzo wąska grupa monitorów, które radzą sobie w najbardziej niesprzyjających warunkach.

Do tych nielicznych wyjątków należą GX100. Monitorki są prześliczne i przy bliższych oględzinach można się w nich zakochać. Najlepsze materiały, perfekcyjna stolarka i nowoczesne przetworniki (metalowy średnio-niskotonowy, a na górze wstęga) składają się na dzieło sztuki, nie odbiegające od dokonań Sonus Fabera z najlepszych lat. Brzmienie jest naturalne, z odrobiną słodyczy, ale nie pozbawione pazura, przejrzystości czy dynamiki. Co ciekawe, GX100 wymagają dobrej elektroniki, ale i tutaj mogą sprawić miłą niespodziankę. Doskonale współpracują z „vintage'owymi" wzmacniaczami Yamahy. Nawet AX-700 zagra z nimi tak, jakby kosztował trzy razy więcej.

HI-FI i Muzyka wyróżnienie roku 2013

Xavian XN 125 Junior

test: 11/2012, cena: 4399 zł

W 1997 roku niewielka czeska manufaktura Xavian pokazała audiofilskie minimonitory XN 125. Nie mogąc rywalizować z utytułowaną zachodnioeuropejską konkurencją pod względem ilości, Roberto Barletta postawił na jakość wykonania i wyśmienite brzmienie za umiarkowaną cenę. To był strzał w dziesiątkę. Dzięki zgrabnym głośnikom Xavian wypłynął na szerokie wody, zaś kilkakrotnie modyfikowane XN 125 wciąż cieszą oczy i uszy audiofilów w kilkunastu krajach świata.

Ich najnowsza wersja, z przydomkiem „Junior", stanowi ukoronowanie 15-letniej historii firmy. Jakość wykonania powoli staje się legendą i pod tym względem czeskie monitorki lokują się w ścisłej światowej czołówce. Na szczęście, walorom wizualnym dorównuje dźwięk, w którym bez trudu odnajdziemy miłość konstruktora do włoskiej opery.

XN 125 Junior świetnie się nadają do klasyki, akustycznego jazzu i spokojnego rocka. Jeśli gustujecie w takim repertuarze, to prawdopodobnie Juniory zostaną u Was na dłużej.

HI-FI i Muzyka wyróżnienie roku 2013

Cambridge Audio Azur 651A

test: 3/2012, cena: 2999 zł

Kiedyś brytyjscy specjaliści oferowali podobne wzmacniacze za mniej niż 2000 zł. Owszem, ale jeszcze kilka lat temu litr oleju napędowego kosztował 3,50 zł i teraz pozostaje nam tylko tęsknić za tymi czasami. Ale czy na pewno? Przecież istnieje postęp techniczny, więc może nowe wzmacniacze pobiłyby tamte, nawet jeśli brać pod uwagę skutki inflacji?

Azur 651A na pierwszy rzut oka nie różni się od poprzednika, a w wielu miejscach można znaleźć podobieństwa do modeli sprzed lat. Nic w tym dziwnego – jeśli raz wymyśliło się znakomity przepis, lepiej go systematycznie ulepszać, niż za każdym razem zaczynać od nowa.

Integra Cambridge'a rzeczywiście jest znakomita, a żeby się o tym przekonać, wystarczy dać czadu. To nie jest wzmacniacz dla romantyków i poszukiwaczy lampowej barwy. CA to konkret od początku do końca. Energia, czystość i koncertowa dynamika. 651A ma potencjał pozwalający łączyć go nawet z kilkakrotnie droższymi urządzeniami. Z tego względu jego cenę wciąż można uznać za okazyjną.

Hegel H70 test: 5/2012, cena: 5999 zł

Niepozorny H70 to dopiero początek zabawy ze sprzętem Hegla. Jednocześnie jest najtańszym urządzeniem wykorzystującym tzw. SoundEngine. Nazwa tego rozwiązania może być myląca, bo wewnątrz zamiast tranzystorów nie znajdziemy doładowanej V-ósemki. Gdzieś między transformatorem a radiatorami musi się jednak czaić jakiś dopalacz, ponieważ H70 nawet wymagające kolumny potrafi wysterować z takim pazurem, jakiego spodziewalibyśmy się co najmniej po dzielonym piecu w dwukrotnie wyższej cenie. Moc nie jest jedynym atutem małego Hegla. Konstruktorowi udało się ją połączyć z bardzo dobrą przejrzystością i organiczną barwą. To dopiero mieszanka! Jakby tego było mało, amatorzy muzyki z komputera znajdą na tylnej ściance wejście USB. Nic, tylko podłączyć kolumny i słuchać. W swojej kategorii cenowej H70 to jedna z najciekawszych propozycji na rynku.

ModWright KWI 200 test: 11/2012, cena: 20000 zł

Duża obudowa, a w niej wielkie toroidalne trafo, grubo ponad 200000 µF pojemności filtrującej i dwie potężne końcówki mocy. Efekt? 200 W/8 Ω, 400 W/4 Ω i wzmacniacz, który wysteruje nawet płytę chodnikową. Magnetostaty czy wymagające kolumny dynamiczne to dla niego bułka z masłem. Istnieje nawet spora szansa, że w ogóle ich nie zauważy.

W cenie podstawowej dostajemy dużą wydajność, przelotkę AV i zdalne sterowanie, ale Dan Wright przewidział także wyposażenie dodatkowe. Za dopłatą 1000 zł można zamontować kartę phono MM/MC, a za 3000 zł wysokiej jakości DAC z asynchronicznym wejściem USB (24/192) oraz konwerterem PCM1794A. Funkcjonalność KWI 200 zrobi wrażenie na wymagających użytkownikach, ale najprzyjemniejsze niespodzianki i tak będą związane z brzmieniem. Potężny ModWright nie eksponuje swojej siły. Nie uderza na ślepo i nie stara się znokautować słuchacza w pierwszej rundzie. Owszem, jego obfity, nieco miękki bas potrafi uderzyć niczym pięściarz wagi ciężkiej, ale jego siła jest zawsze okiełznana, a cios wyprowadzony tylko wtedy, kiedy trzeba. Niskie tony są gęste jak smoła i stanowią niewzruszony fundament dla ciepłej i bogatej w składowe średnicy. Całość dopełnia słodka i lekko cofnięta góra. Nigdy natarczywa ani ostra, pozostaje wystarczająco obecna dla zachowania przejrzystości dźwięku.
KWI 200 to uniwersalna, bogato wyposażona integra, której brzmienie daje dużo satysfakcji. Przekonacie się o tym, zestawiając ją np. z Avalonami Idea albo innymi głośnikami, które do osiągnięcia pełnego potencjału potrzebują kalorycznych dawek prądu.

Octave V70SE test: 6/2012, cena: 20900 zł

V70SE to jedna z najtańszych propozycji Octave, ale to nie powód do obaw. Niemiecki specjalista od wzmacniaczy lampowych nie pozwala sobie na kompromisy i nawet w bazowych modelach zawiera swój kunszt. Andreas Hofmann dobrze wie, jak zbudować niezawodny, łatwy w obsłudze wzmacniacz, a co najważniejsze – wie, jak uzyskać dobry dźwięk. Kalibracja i użytkowanie są dziecinnie proste. System sygnalizacji prądu spoczynkowego okazuje się tak intuicyjny, że poradzi sobie z nim nawet najbardziej antytechniczny meloman. Wzmacniacz pracuje praktycznie bezgłośnie, nie wymaga zachodu, nie psuje się, a jego codzienna eksploatacja nie różni się od użytkowania konstrukcji tranzystorowych.
Jeżeli kusi Was lampowa słodycz i nasycenie średnicy, ale nie macie zaufania do lampy, koniecznie wypróbujcie Octave. Szklane bańki chroni klatka, a nad poprawną pracą układu czuwa system monitorujący. Niemiecka manufaktura od samego początku stawia na mariaż lampowego dźwięku i półprzewodnikowej kontroli, a przykład V70SE dowodzi słuszności tych założeń.
Dźwięk jest po prostu świetny! Nasycony, oparty na mocnym basie i otwarty w górze pasma. Same zalety lamp bez ich wad. Wyjątkowo udana i racjonalnie wyceniona konstrukcja. Aż miło posłuchać.

Avalon Transcendent

test: 2/2012, cena: 71900 zł

Transcendent to jedna z najnowszych propozycji Avalona i łącznik pomiędzy o połowę tańszą Ideą, a trzykrotnie droższym Time'em. Wymienione konstrukcje łączy podobna filozofia dźwięku, choć każda wprowadza ją w życie na innym poziomie.

Transcendent to bezkompromisowa kolumna podłogowa, która zaskakująco dobrze spisuje się nawet w niewielkim pomieszczeniu. Dwuipółdrożny układ, zamknięty w sztywnej obudowie z otworem stratnym wypełnia pomieszczenie dźwiękiem, który zapiera dech w piersiach. Szybkość, nasycenie i swoboda – te określenia najlepiej oddają charakter Avalonów. Lekkość, z jaką amerykańskie głośniki odtwarzają nawet bardzo gęste faktury, i ilość detali, które wydobywają z płyt, mogą przyprawić o zawrót głowy. Tej klasy prezentacji po prostu nie spotyka się nawet w najbardziej udanych konstrukcjach za 20 czy 30 tysięcy złotych. To zupełnie inna liga, inny świat.

Na deser dostajemy fenomenalną przestrzeń – przepięknie rozbudowaną w głąb, z wyrazistym pierwszym planem i wychodzącą na boki tak szeroko, że nie grają kolumny, a powietrze wokół nich. To trzeba zobaczyć i usłyszeć. Najlepiej z wyrafinowaną elektroniką. Bo chociaż Transcendenty okazują się łatwe do wysterowania, to skrzydła rozwijają dopiero w starannie dobranych systemach.

Ayre MX-R test: 10/2012, cena: 82400 zł

Luksusowe monobloki w obudowie wykonanej z jednej bryły aluminium. Minimalistyczne wyposażenie zadowoli purystów, a potworna moc (300 W) napędzi każdy wzmacniacz.

Wizytówką Ayre są dwie naczelne zasady: brak globalnej pętli sprzężenia zwrotnego oraz zbalansowane prowadzenie sygnału. W środku znajdziemy po dwa trafa E-I i po 16 bipolarnych tranzystorów ThermalTrak na kanał, tajemniczą filtrację zasilania i jeszcze bardziej tajemniczy układ EquiLock. Efekt brzmieniowy jest piorunujący! Nie ma, znanej z niższych półek cenowych, kalkulacji, maskowania słabych punktów i eksponowania mocnych. Ayre ma same atuty i jest wprost arogancko pewny siebie. W dodatku, mimo wybitnej analityczności, nie dziesiątkuje płytoteki. W cenę MX-R producent wliczył gwarancję dożywotniego zachwytu.

Audio Research Reference 150

test: 7-8/2012, cena: 60820 zł

Reference 150 to amerykański high-end w każdym aspekcie: wykonania, gabarytów, mocy i, niestety, ceny. Tutaj nic nie jest małe. Nawet rachunki za energię, które w trakcie użytkowania wzmacniacza na pewno wzrosną. 150 watów z lampy trzeba jakoś wyżywić, a pobór mocy na biegu jałowym wynosi 420 W.

Ale nic to. Mając Reference 150 dużo wydajemy i dużo dostajemy w zamian. 60000 zł za wzmacniacz mocy to wygórowana cena, ale Audio Research broni się renomą, budową i brzmieniem. Jest w pełni symetryczny, poskładany ze znawstwem i z najlepszych komponentów. W porównaniu z poprzednikiem Ref 110, wzbogacił się o baterię kondensatorów w filtrze anodowym, lampy KT120 i sprzęgające kondensatory sygnałowe zastosowane po raz pierwszy w przedwzmacniaczu Anniversary. W brzmieniu urzeka połączenie słodyczy z dźwięcznością, ale chyba najbardziej – swoboda. Audio Research radzi sobie z każdym repertuarem i z każdej płyty potrafi wyczarować spektakl. Jest dokładny, panuje nad sygnałem, ale w najmniejszym stopniu nie ogranicza spontaniczności muzyki. Dźwięk jest równomierny w całym paśmie i niezwykle elegancki. Bogactwo harmonicznych zaskakuje tak samo, jak ich ułożenie i balans tonalny. Ref 150 gra z wielką klasą, ale nie wymusza podziwu. Wszystko przychodzi mu z łatwością i ta beztroska szybko udziela się słuchaczowi. To piękny, wyrafinowany, a zarazem łatwy w odbiorze dźwięk. Trudno się oderwać.

Accuphase A200

test: 11/2012, cena: 198000 zł

Japończycy zbudowali referencyjny wzmacniacz mocy, którego siłę (w)rażenia można porównać z potęgą pancernika Yamato. Monobloki Accuphase A-200 są duże, ciężkie i mocne. Zanim zagrzmią, budzą respekt dopracowanymi obudowami, perfekcyjnie klasycznym rozkładem sekcji, najwyższej klasy elementami wykorzystanymi w montażu oraz niezawodnym w obsłudze osprzętem. Pod pokładem A-200 maszynownia generuje 100 W mocy w czystej klasie A przy obciążeniu 8 Ω i bez zadyszki podwaja wydajność z każdym dwukrotnym spadkiem impedancji obciążenia, nie kapitulując nawet przy 1 Ω. Doświadczenie tej mocy co prawda wymaga wydania tankowca pieniędzy, jednak uzyskane efekty są bezcenne dla admirałów hi-endu. W zespole z dzielonym odtwarzaczem DP-900/DC-901 oraz przedwzmacniaczem liniowym C-3800 flotylla znad Pacyfiku zdaje się być trudna do pokonania. Trochę odpłynąłem tym opisem? Podobnie było podczas odsłuchów A-200. Monobloki Accupase'a wnoszą do odtwarzanej muzyki coś, co pozwala zrozumieć jej najgłębsze przesłanie, puls i emocje. Dla wrażliwych to prosta droga do uzależnienia od sztuki.

Thiel CS 3.7 test: 3/2012, cena: 50000 zł

Dla wielu osób Thiel jest z jednej strony synonimem oryginalności, a z drugiej – konserwatyzmu. Żadne inne kolumny nie wyglądają tak jak Thiele – dzieła namiętnego palacza tytoniu, który pozostawił po sobie jedną z najbardziej charakterystycznych marek w świecie hi-fi.

CS 3.7 zawiera wszystkie specjalności szefa kuchni (pochylona obudowa, bierna membrana, głośnik współosiowy), ale jakby trochę inaczej. Tak inaczej, jak różnią się pierwsze odcinki serialu „Star Trek" od najnowszej kinowej produkcji. Niby to samo, ale oba światy dzieli epoka.

Nowy przetwornik koaksjalny wygląda jak wnętrze silnika odrzutowego z charakterystycznym wirnikiem, a membrany basowe jak… stokrotka albo tortownica. Wszystkie połyskują srebrzystym aluminium, a jeszcze więcej nowinek tkwi we wnętrzach, ciężkich jak sumienie mordercy, skrzyń.

Mimo to Thiele wcale nie są wyjątkowe, bo brzmią, jak… Thiele. Można je spokojnie uplasować na poziomie starej „trójki" i cieszyć się lepszą przejrzystością, kontrolą basu oraz tempem. Największe atrakcje to: holograficzna przestrzeń (na scenę patrzymy lekko z góry, jak w operze), precyzyjna gradacja planów, lekkość i czytelność góry, subwooferowy (choć nadal trochę powolny) bas i wielka, wielka kultura.

Na cześć Jima Thiela w czasie słuchania radzę sobie zapalić. Co tam kto lubi: fajkę, papierosa albo sziszę. Bo to jest stary, dobry świat. Kiedy ludzie byli wolni, muzyka była muzyką, a mowa była prosta i zrozumiała.

Mark Levinson 512 test: 11/2012, cena: 69990 zł

O rozwiązaniach technicznych Marka Levinsona można się rozpisywać, podobnie jak o walorach użytkowych. To wielki koncern i ma zaplecze badawcze, przekraczające możliwości połowy światowej konkurencji. Ale nie w tym rzecz.

To odtwarzacz o tak spektakularnym i niepowtarzalnym brzmieniu, że samo wspomnienie wywołuje ciarki na plecach, podwyższone tętno i kropelkę potu, płynącą po skroni. Po prostu zwierzę, a jeszcze lepiej – bestia. Nieokiełznana, drapieżna, nieprzewidywalna; silna jak czołg i szybka jak myśliwiec. Brutalność to jedna strona jej natury, druga – to precyzja i brak skrupułów.

Jeżeli byliście kiedyś na rockowym koncercie, gdzie energia decybeli przyklejała żołądek do kręgosłupa, to chyba już czujecie, o co w 512 chodzi. Do tego komputerowa precyzja, natychmiastowy atak i równie szybkie wygaszanie transjentów. No i przestrzeń, narysowana na milimetrowym papierze, a mimo to obszerna i pełna rozmachu. Bas potężny, ale przede wszystkim kontrolowany. Jak dozowanie paliwa w silniku wahadłowca, któremu mocy raczej nie brakuje. Prawdziwe hi-endowe źródło.

MBL 116F test: 10/2012, cena: 108200 zł

Pierwszy u nas formalny test słynnych niemieckich radialstrahlerów, czyli promienników dookólnych. Z tych głośników dźwięk rozchodzi się tak, jak w sali koncertowej – na wszystkie strony. Efekt został uzyskany dzięki specyficznej konstrukcji przetworników średnio-wysokotonowych. Membrany pracują w konfiguracji pionowej i składają się z lameli wykonanych z syntetycznie wzmacnianego węgla. Promienniki znajdują się na szczycie skrzyni subwoofera, w którym pracują cztery stożkowe przetworniki Seasa.

Brzmienie tej czterodrożnej konstrukcji jest godne swojej ceny. MBL pokazał, że można stworzyć produkt wybitny, z jednocześnie wyraźnie zaznaczonym zbiorem cech własnych. Bo brzmienie 116F jest dość charakterystyczne w dziedzinie basu i rewolucyjne w dziedzinie przestrzeni. Oraz absolutnie unikatowe w ogólnym podejściu do odtwarzania muzyki. Radialstrahlery nie „produkują" brzmienia dla słuchacza-audiofila, one po prostu tworzą czysty obraz dźwiękowy – esencję muzyki dla samej siebie.

MBL 1531A

test: 6/2012, cena: 42600 zł

MBL 1531 jest od lat szanowany za niezawodność, solidność i walory brzmieniowe. Nowa wersja odtwarzacza z serii Noble tylko ugruntuje tę opinię. MBL się ceni, ale ma do tego prawo. Model 1531A jest perfekcyjnie zmontowany, działa niezawodnie i nigdy się nie zawiesza. Niemcy koncertowo poradzili sobie z ładowanym od góry napędem Philipsa CD-2 Pro, który – choć ceniony za dokładność odczytu i dużą ilość metalowych elementów – potrafi płatać figle. Ale nie MBL-owi. Tutaj wszystko działa jak w zegarku i dane bez nieplanowanych przerw trafiają najpierw do upsamplera 24 bity/705,6 kHz, a następnie do przetwornika Crystala i obwodów analogowych. W tych ostatnich użyto m.in. znakomitych monofonicznych wzmacniaczy operacyjnych Analog Devices AD797. Podobnie jak napęd Philipsa, wymagają przemyślanej aplikacji, ale oswojone dają brzmienie godne miana hi-endu.

Pomimo zaawansowanej obróbki cyfrowej MBL oferuje dźwięk o najlepszych cechach analogu – jedwabiście gładki, nasycony i naturalnie ciepły. Stabilny jak skała bas sprawia, że całość nigdy nie popada w rozjaśnienie, a dźwięczna góra gwarantuje szczegółowość i świeżość.

Jeżeli przez lata zgromadziliście pokaźną kolekcję płyt, a chwilowo nie stać Was na dCS-a, koniecznie posłuchajcie MBL-a. 1531A to taki cyfrowy gramofon. Daje mnóstwo przyjemności ze słuchania bez żadnych efektów ubocznych.

HIFI nagroda roku 2013

Cambridge Audio Azur 651C

test: 2/2012, cena: 2999 zł

Trudno powiedzieć, czy konstruktorom z Cambridge bardziej udał się wzmacniacz, czy może odtwarzacz. Fakt, że wzmacniaczowi przyznaliśmy Nagrodę Roku 2013, a źródło otrzymało „tylko" wyróżnienie, może sugerować, że lepiej brać integrę. Rozwiązanie powinno być inne – jeśli chcecie kupić lub wymienić cały system, zdecydujcie się na Azury w komplecie, a jeśli szukacie dobrego odtwarzacza w cenie do trzech, może czterech tysięcy złotych – ten będzie trudny do pobicia. 651C gra czysto, dźwięcznie i detalicznie, wydobywając z muzyki całą perlistość i blask. Jeżeli uznacie, że jego brzmienie jest za jasne, po dwóch dniach spróbujcie posłuchać innego odtwarzacza za te pieniądze. Będzie ciężko – to możemy powiedzieć od razu. Ten dźwięk przywołuje na myśl Sennheisery HD-600. Tym, którzy mieli je na głowie, nie potrzeba dalszych wyjaśnień.

HIFI wyróżnienie roku 2013

VPI Classic 1

test: 4/2012, cena: 10000 zł

Z okazji jubileuszu 30-lecia firma VPI wprowadziła do oferty gramofon nawiązujący wyglądem do kanonu klasycznego napędu. Jako specjalistyczna wytwórnia bazująca na renomie drogich modeli VPI oczywiście nie mogła sobie pozwolić na naiwne uproszczenia technologiczne. Podstawa Classica 1 to solidny blok laminowanego MDF-u. Do jego górnej powierzchni przymocowano masywną płytę ze stali, usztywniającą i dociążającą warstwową konstrukcję. Drewniana rama w wykończeniu orzecha lub czarnego dębu okala całość podstawy, nadając jej naturalny i „miękki" wygląd. Aluminiowy talerz ma grubość 5 cm, dużą bezwładność i zakręcany na osi docisk płyty. Poprzez pasek napędza go silnik prądu stałego, umieszczony po przekątnej względem ramienia. W Classicu 1 nie mogło zabraknąć innej firmowej klasyki, czyli ramienia z rodziny JMW. Jest to 10,5-calowy unipivot, bardzo przyjazny w obsłudze, z opcją olejowego tłumienia drgań oraz pełnią regulacji niezbędnych do precyzyjnego ustawienia geometrii wkładki. 30 kg masy i dopracowanych rozwiązań zapewnia klasycznie pojmowane analogowe brzmienie – barwne, płynne i dynamiczne. Właściwy dobór wkładki to gwarancja wielu lat audiofilskiego spełnienia.

Acoustic Signature Barzetti test: 4/2012, cena: 7900 zł

Oferta Acoustic Signature końca 2012 roku obejmuje osiem gramofonów. Barzetti jest drugim modelem od dołu. W niewielkiej formie zamknięto kilka firmowych rozwiązań, z których na szczególną uwagę zasługuje elektroniczny kontroler silnika „S" Alpha (rozbudowaną wersję znajdziecie w dziesięciokrotnie droższym modelu) oraz suche łożysko z Tridorfolonem, na którym opiera się aluminiowy, precyzyjnie wyważany talerz. Zadbano o eleganckie ukształtowanie podstawy z MDF-u, a także o jej stabilne wsparcie na solidnych nogach. Pokryta lakierem fortepianowym wygląda luksusowo.
Nawet proste ramię Rega RB251 (wymaga dopłaty 700 zł) pozwala się cieszyć dojrzałym dźwiękiem.
Niemcy pamiętali o wygodnej regulacji VTA, co w przypadku tanich ramion wcale nie jest powszechne.
Mocne cechy Barzettiego to neutralność, świetnie budowana scena dźwiękowa, naturalna dla analogowego źródła muzykalność oraz solidny fundament basowy.

Plinius Koru test: 6/2012, cena: 11900 zł

Gramofonowy stopień korekcyjny Pliniusa nawiązuje nazwą do prapoczątków swej ojczyzny, w której symbolikę jest wpisany motyw graficzny rozwijającego się liścia paproci.
W rzeczywistości Koru to absolutnie współczesny przedwzmacniacz, wyposażony w solidne zasilanie i przemyślany układ sygnałowy, oparty na układach scalonych. Pomyślano także o możliwości dopasowania parametrów pracy do wykorzystywanych przetworników typu MM i MC, a całość zamknięto w pancernej dwudzielnej obudowie, minimalizując wrażliwość urządzenia na zakłócenia mikrowoltowych sygnałów.
Efekt brzmieniowy jest godny każdej wydanej złotówki. Koru zawstydza konkurencję dynamicznym, czystym i detalicznym brzmieniem, w którym na najwyższe uznanie zasługuje bas.
Plinius bardzo lubi wygrzewanie; najchętniej – minimum tygodniowe. Po tym czasie przygotujcie się na prawdziwy show. Będziecie zdumieni, ile muzyki można zmieścić w spiralnym rowku winylowej płyty.

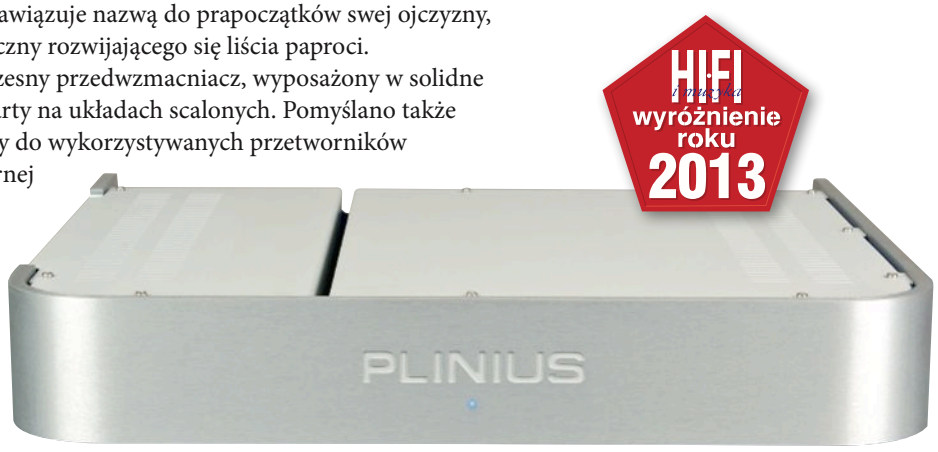

isf Certified Calibrator LEVEL II
Wykorzystaj 100% możliwości technicznych telewizora lub projektora.
Skorzystaj z usług specjalisty z certyfikatem ISF Level II.
Kalibrujemy również dźwięk (certyfikat HAA Level II).
tel. 693 901 183 • www.audiofast.pl • info@audiofast.pl

Hegel HD11

test: 6/20122, cena: 3990 zł

W dzisiejszych czasach wymiana jakiegoś modelu na nowszy oznacza zwykle dwie rzeczy: gorsze wykonanie i wyższą cenę. Metal zastępuje się plastikiem, porządne elementy – tanią masówką, a producenci wprowadzają te zmiany z premedytacją, bo dla wielu klientów „nowsze" automatycznie oznacza „lepsze". Hegel jest jedną z niewielu firm, które nie wciskają kitu. Jakby tego było mało, HD11 jest lepszy od swego poprzednika – HD10. Ma identyczną obudowę i pilot, pozwalający sterować listą odtwarzania w komputerze, a w środku 32-bitowy przetwornik i zasilanie godne budżetowego wzmacniacza. Nie jest zaskoczeniem, że gra naprawdę dobrze. To przetwornik dla audiofilów, którzy wiedzą, że muzyka z dysku będzie im towarzyszyć nie tylko od święta. Co więcej, HD11 kosztuje mniej od poprzednika. Norwegowie twierdzą, że to naturalny skutek postępu technicznego. Skoro tak, to nie będziemy protestować.

Cambridge Audio DacMagic 100

test: 12/2012, cena: 1349 zł

Przyzwyczailiśmy się, że za 1500 zł można kupić niezły przetwornik, który pozwoli podłączyć komputer do wzmacniacza. DacMagic 100 potrafi więcej. Oprócz złącza USB znajdziemy tu dwa wejścia koaksjalne i jedno optyczne, dzięki czemu można podłączyć do systemu odtwarzacz DVD, dekoder telewizyjny lub konsolę gier. Ortodoksyjnych audiofilów może to nie interesuje, ale większość użytkowników – owszem. Tych pierwszych zainteresuje natomiast możliwość przepuszczenia przez komputerowe złącze sygnału o parametrach 24 bity/192 kHz. Asynchroniczny transfer danych zapewnia niski jitter, a kości Wolfsona dbają o to, aby wycisnąć jak najwięcej z naszych nagrań. Rezultat jest bardzo dobry. DacMagic 100 gra czysto i przekonująco. Ach – i nie kosztuje 1500, ale 1349 zł. I nie jest to świąteczna promocja.

Gigawatt PC-3 Evo/LC-2 MK2

test: 5/2012, cena: 11150 zł

Gigawatt jest prawdopodobnie najlepiej rozpoznawalnym polskim producentem sprzętu hi-fi. Produkty tej firmy są eksportowane do 23 krajów na całym świecie. Nowatorskie rozwiązania poparte doświadczeniem z dziedziny energetyki oraz przemyślany rozwój oferty doprowadziły do tego, że Gigawatt jest wymieniany na równi z najbardziej utytułowanymi producentami akcesoriów zasilających.

W katalogu szczególną rolę odgrywały zawsze listwy i kondycjonery zasilające, a PC-3 Evo będzie prawdopodobnie jednym z największych hitów łódzkiej wytwórni. Kiedy włączymy go do systemu, nie zastanawiamy się długo, co się zmieniło. Efekt jest natychmiastowy, a powrót do innego rozwiązania – nawet w celach porównawczych – bolesny. Z kablem LC-2 MK2 kondycjoner wznosi brzmienie całego systemu na wyższy poziom. Mamy wrażenie, jakby ktoś za jednym zamachem wymienił wszystkie kable na lepsze. A żonie zawsze można powiedzieć, że to dodatkowe pudełko jest potrzebne, bo chroni sprzęt przed zakłóceniami z sieci. Co więcej, będzie to prawda.

Shunyata Hydra Talos test: 6/2012, cena: 15470 zł

W najnowszej serii kondycjonerów Shunyaty Talos zajmuje miejsce drugie od góry. Jak zwykle w przypadku amerykańskiej firmy nie wszystkie rozwiązania są jawne. Wiemy, że przewody przechodzą przez komory pochłaniające szum, po czym trafiają na szynę nazwaną „zeropunktowym systemem dystrybucji zasilania", cokolwiek miałoby to znaczyć. Szyna jest jednostronnie podłączona do absorbera „wielofazowej macierzy różnicowej". Cały układ poddaje się obróbce termicznej w zmodyfikowanym procesie kriogenicznym Alpha.

Efekt brzmieniowy po podłączeniu Talosa słychać od razu. Powiew napowietrzonego, energetycznego dźwięku podkreśla charakterystyczne cechy szkoły Shunyaty: naświetlenie subtelności, aksamitną gładkość i pedantyczną czystość.

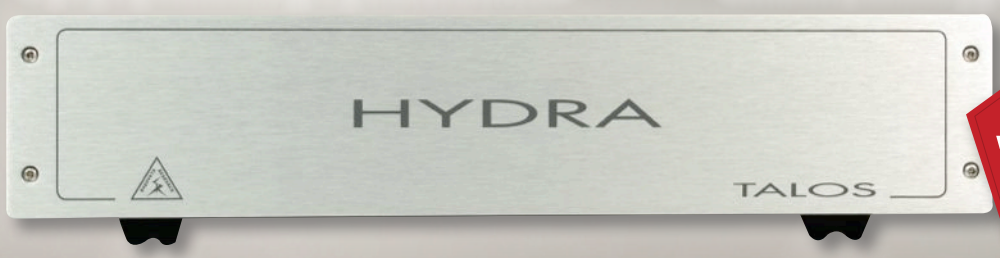

Purist Audio Design Musaeus

test: 10/2012, ceny: łączówka – 1360 zł/m, głośnikowy – 1998 zł/2 x 2 m

Po pierwsze: kable wyglądają, jakby kosztowały 20000 zł za komplet. Grubaśne węże wypełniono żelem albo innym lepiszczem, stanowiącym tajemnicę Purista i zapakowano w eleganckie torby i pudełka. Słowem: hi-end. PAD ma swoje tajemnice, dzięki którym brzmi inaczej niż inne kable. Ma także opinię producenta zabójczo drogiego. To nie do końca zgodne z rzeczywistością, bo o ile szczyt cennika faktycznie odleciał w kosmos, to początek jest zaskakująco przystępny; przynajmniej dla ludzi, którzy nie wszystko kupują w Media Markcie.

Dźwięk Purista ma charakterystyczny rys. Spokoju, kultury i aksamitności, przy zachowaniu dobrej dynamiki, przejrzystości i basu. Najważniejsza jest jednak przestrzeń. Trudno uznać, że kable mogą dodać coś od siebie. Zresztą, nie powinny. A jednak coś sprawia, że Purist rysuje scenę niedostępną dla konkurencji w podobnej cenie. Co by oznaczało, że inne kable ten parametr ograniczają.

Albedo Geo

test: 7-8/2012, cena: 2100 zł/m

Zawsze podobały nam się kable Albedo, ale tym modelem bydgoski producent przeskoczył sam siebie. Nie jest to najdroższy model w jego katalogu, ale jest lepszy niż to, co firma oferowała jeszcze kilka lat temu za podobne pieniądze. Tamte przewody cechowała równowaga i świetna przestrzeń. Były wolne od typowych naleciałości srebrnych drutów. Geo ma to wszystko, ale do listy zalet dodaje pazur. Gra odważnie, dynamicznie i czysto. Nie każe nam czekać, zanim odkryje swoje największe atuty.
Bez gry wstępnej, bez podchodów, tak po prostu Geo czynią dźwięk lepszym. Mistrzostwo.

Argentum SW-0,5/1

test: 7-8/2012, cena: 375 zł/m

Kiedy Argentum SW-0,5/1 dotarły do recenzji, uruchomiliśmy standardową procedurę – opis techniczny, wygrzewanie, odsłuch... Byliśmy przekonani, że ten model będzie się plasował w przedziale od 600 do 1200 zł i początkowo właśnie tam go umieściliśmy. Kiedy recenzja była gotowa, pozostało wypełnić tabelkę. Zadzwoniliśmy do producenta, by zapytać o cenę i wtedy stało się jasne, że trzeba będzie przegrupować cały test. Kabel wykonany z taką dbałością o detale, zapakowany w firmową torebkę wypełnioną dokumentami technicznymi, zrobiony ze srebrnych drutów zawiniętych w przeciwpancerną osłonkę i piękne wtyki... za 375 zł. Sądząc, że kosztuje co najmniej dwa razy tyle, postawiliśmy mu dwie piątki. Po weryfikacji ceny nie mogło być inaczej – Argentum dostaje szóstkę i szczerą rekomendację.

Synergistic Research Element Copper

test: 12/2012, cena: 5940 zł (łączówka)

Kable serii Element to produkt uboczny projektu Galileo, w którym szef Synergistica, Ted Danney, poszukiwał najlepszego brzmienia na świecie. Model wyceniony najniżej, Copper, wykorzystuje konwencjonalny przewodnik miedziany oraz oryginalną firmową koncepcję aktywnego ekranowania z wymiennymi tulejkami tuningującymi brzmienie.
Finalny produkt imponuje relacją jakość/cena. Doskonały bas łączy siłę ze zwinnością, a soczysta średnica i bogata góra dopełniają obraz wysublimowanej muzykalności.

test: 7-8/2012, cena: 661000 zł

TAD D600/ C-2000/ A2500/ R1

Cena, jakość wykonania, technologia, materiały – to wszystko przyprawia o zawrót głowy. I wrażenie, jakbyśmy czytali o najlepszych modelach Bentleya i Maybacha. Chociaż bardziej pasuje Ferrari, Lamborghini czy McLaren. Bo to system najnowocześniejszy z nowoczesnych, wykorzystujący technologie rodem z przemysłu kosmicznego i zbrojeniowego. Statek międzygwiezdny wśród aut i podwodna łódź atomowa wśród galeonów.

I tak też gra. Wyczynowo, bezkompromisowo i rekordowo. Najlepsza dynamika i przejrzystość. Efekt niespotykany w żadnych innych okolicznościach; zabijający od pierwszego dźwięku. Po odsłuchu TAD-a już nic nie jest takie samo, bo odkrywamy inną stronę nagrań. Jak choćby dolną oktawę w chórkach na ostatniej płycie Dream Theater. Nie słychać jej nawet na AKG Q701 ani na studyjnych odsłuchach. A jednak tam jest, bo przecież kolumny TAD-a mogą wiele, ale nowych dźwięków nie wykreują. Ten sprzęt jest po prostu groźny. Po usłyszeniu, jak brzmią stare nagrania Cata Stevensa, staje się jasne, że następnym razem w taki sposób usłyszymy je dopiero wraz z autorem, w niebie.

Chociaż klasyki to zdecydowanie lepiej posłuchać na żywo. Jeszcze tutaj, na ziemi.

HI-FI wyróżnienie roku 2013

Exposure 1010 test: 7-8/2012, cena: 4460 zł

Dziwny to sprzęt, bo zupełnie nie ze swojej półki. Wygląda inaczej (minimalistyczne wzornictwo, dobre materiały i spartańska prostota), gra inaczej (spodziewamy się tanich efektów dynamicznych, dużej zawartości wysokich i niskich tonów, a tu tak jakoś nijako), a nazwa marki mówi cokolwiek tylko wtajemniczonym. Bo to jest właśnie propozycja dla nich. Brzmienie plasuje się gdzieś w wyższych obszarach cenowych, słychać jakieś dziwne rzeczy, a żeby wyciągnąć z Exposure'a maksimum możliwości, trzeba wydać na kolumny chyba dwa razy tyle, co na oba klocki. Jeżeli wyrośliście już z muzyki serwowanej przez „duże media" i chcielibyście posłuchać czegoś ambitniejszego z czegoś… ambitniejszego, to Exposure Wam to umożliwi. Tylko czy jesteście na to gotowi?

Musical Fidelity M1CLIC + M1PWR

test: 11/2012, cena: 9798 zł

Dawniej, biorąc do testu system, mieliśmy na myśli odtwarzacz CD i wzmacniacz. Niedawno mógł to być wzmacniacz z przetwornikiem lub streamerem. Musical Fidelity poszedł jeszcze dalej i dostarczył nowoczesny odtwarzacz sieciowy z wbudowanym preampem, a do tego końcówkę mocy. Oba klocki zapakowano w obudowy o niestandardowych wymiarach, co pozwala ustawić je obok siebie lub piętrowo w wąskiej szafce.
Z możliwościami CLiC-a mieliśmy okazję zapoznać się już wcześniej, ale czy w połączeniu z niepozorną końcówką ma szansę zagrać? Jak najbardziej. Dzisiejszy Musical to już nie lampowy romantyzm, ale dynamika, mocne uderzenie i bezkompromisowe detale. Komplet gra z taką werwą, jakby miał ADHD. Do każdego impulsu startuje w mgnieniu oka i choć czasami mało delikatnie obchodzi się z muzyką, to przynajmniej daje gwarancję, że nie będziemy się nudzić.

HI-FI wyróżnienie roku 2013

Consequence Top Series

Flint Consequence
Digital cable

Flint Consequence to przewód do zastosowań cyfrowych o impedancji falowej 75 Ohm. Kabel posiada 6 ekranów w systemie multi-shields. Cztery z plecionki wielodrutowej i dwa ekrany z folii aluminiowej. Rodowane wtyki. Przewodnik z najczystszej miedzi OCC (Ohno Continous Casting), N7.

• • •

Audiomica LABORATORY

BEST BUY HI-FI CHOICE magazine
EDITOR'S CHOICE HI-FI CHOICE magazine
BEST PRODUCT 2012 High Fidelity

www.audiomica.com

Panasonic DMP BDT-320

test: 10/2012, cena: 699 zł

Obecnie na rynku jest cała masa dalekowschodnich odtwarzaczy Blu-ray i chyba największym wyzwaniem dla konstruktorów jest opracowanie kształtu wyróżniającego kolejne dzieło na sklepowej półce. W przypadku Panasonica będą to ścięte boczne krawędzie i duża neonówka na froncie. DMP BDT-320 okazuje się jednak żywą ilustracją powiedzenia „pozory mylą". Choć japońska maszyna wygląda jak gruba podkładka pod mysz komputerową, dysponuje ponadprzeciętnym wyposażeniem, na które składają się m.in.: wbudowana karta Wi-Fi, odtwarzacz plików FLAC i kilka symulacji… brzmienia lampowego. Przebłyskiem prawdziwego geniuszu jest pilot z touchpadem, o jakim dziesięciokrotnie droższe maszyny mogą tylko pomarzyć. W dodatku odtwarzacz Panasonica oferuje dynamiczne brzmienie i znakomity obraz, łączący ostrość detali z lekko ocieplonymi kolorami i subtelną grą półcieni.
I to wszystko za 700 złotych!

Arcam AVR 360 test: 9/2012, cena: 6490 zł

HIFI wyróżnienie roku 2013

Arcama nie bez powodu zalicza się do filarów brytyjskiego hi-fi, jednak nie wszyscy pamiętają, że jako jeden z pierwszych nawiązał płomienny romans z kinem domowym. Gdy opadła fala audiofilskiego oburzenia, okazało się, że nowoczesne rozwiązania techniczne i wysokiej jakości dźwięk, z którego słynął Arcam, można odnaleźć również w urządzeniach wielokanałowych.

AVR 360 jest najtańszym amplitunerem Arcama, ale znajdziemy w nim m.in. tranzystory ON Semiconductors ThermalTrak oraz najnowsze dekodery dźwięku HD.

Pod względem brzmieniowym AVR 360 jest bliskim kuzynem stereofonicznych konstrukcji Arcama. Otwarty, dynamiczny dźwięk w nagraniach stereo skrzył się detalami, zaś wielowarstwową przestrzeń w wersji wielokanałowej można porównać z możliwościami flagowych maszyn japońskich koncernów elektronicznych. Jeśli dodać do tego wbudowany odtwarzacz plików muzycznych, to za 6500 zł trudno będzie kupić zestaw oferujący podobne brzmienie i możliwości.

Bose Solo TV test: 10/2012, cena: 1699 zł

Dr Amar Bose jest niezłym oryginałem, a urządzenia takie jak radioodtwarzacze z linią transmisyjną, wielokanałowe systemy wykorzystujące dźwięki odbite od ścian czy pierwsze w świecie słuchawki z redukcją hałasów świadczą o wyobraźni konstruktora. Niestety, urządzenia firmy Bose nie należą do najtańszych i na ich tle prawdziwą sensacją było pojawienie się pokaźnego ustrojstwa kosztującego zaledwie ułamek ceny lifestyleowych systemów kina domowego. W istocie Bose Solo TV jest dodatkowym głośnikiem do telewizora. Pracują w nim cztery przetworniki w układzie Line Array, wywodzącym się bezpośrednio z techniki estradowej. I choć zamknięto je we wspólnej obudowie, Solo oferuje przyzwoitą stereofonię z obszernym polem najlepszego odsłuchu. Pod względem brzmieniowym Bose wynosi telewizory na orbitę okołoziemską. Jeśli ktoś nie może sobie pozwolić na pełną instalację AV ani na przyzwoity zestaw stereo, Solo TV będzie jedynym sposobem na uratowanie honoru i pieniędzy wydanych na nowoczesny telewizor. Właściwie to powinien być przepisywany na receptę przez laryngologów.

HIFI wyróżnienie roku 2013

epos
epic 2

NOWOŚĆ

Epic 2 są jednymi z tych kolumn, które grają „drożej" niż kosztują. [...] Zastanawiam się, czy za tę cenę da się kupić muzycznie bardziej kompletne i dokładne kolumny z niskim basem. I mam co do tego spore wątpliwości...

Recenzja kolumn Epic 2, Audio Video, 5/2011

epic 1 epic 2 epic 5

Audio System

**Warszawa, tel. 22-662-45-99;
www.audiosystem.com.pl**

Cary Audio HH-1

test: 12/2012, cena: 6400 zł

W katalogach takich firm jak Cary Audio wzmacniacze słuchawkowe pełnią raczej funkcję dodatków. Cena HH-1 sugeruje jednak, że w USA temat słuchawek traktuje się poważnie. Budowa nie rozczarowuje. Zastosowano między innymi parę lamp 6922 i tranzystory MOS-FET, pracujące w klasie A. Wybrano je ze względu na brzmienie tak, aby zachować jego lampowość, jednocześnie zapewniając układowi wystarczającą wydajność prądową. Rezultat? Wzmacniacz mogący być partnerem dla najlepszych słuchawek na ziemi. Uniwersalny, naturalny, po prostu niezawodny. Sprawdzający się tak samo dobrze w czasie analizy nagrań i testowania słuchawek, jak i w trakcie wieczornego odsłuchu dla przyjemności. Piękna zabawka.

HIFI wyróżnienie roku 2013

Burson HA-150 E

test: 12/2012, cena: 5000 zł

Burson jest specjalistą od dwóch rodzajów sprzętu – wzmacniaczy słuchawkowych i DAC-ów. HA-160D to… jedno, i drugie. Obudowa z grubych aluminiowych płyt wygląda efektownie, ale rarytasy kryją się w jej wnętrzu. Świetne komponenty, precyzyjny montaż, zaawansowane zasilanie i potencjometr na drabince rezystorowej to oznaki bezkompromisowego podejścia do tematu.

Równie bezkompromisowy jest dźwięk – przejrzysty, dynamiczny i naturalny, z tendencją do podkreślania skrajów pasma. Burson nie tnie muzyki. Pozwala jej raczej płynąć tam, gdzie powinna. Do tego należy dodać bardzo dobry przetwornik. A jeszcze niedawno nikt w Polsce nie słyszał o tej firmie. Co za debiut!

White Bird Amplification Virtus 300B

HIFI wyróżnienie roku 2013

test: 12/2012, cena: 4000 zł

Wzmacniacz słuchawkowy OTL na lampach 300B. Audiofilom to zdanie tłumaczy wszystko. Zawsze jednak pozostaje niepewność, bo nawet tak obiecujący projekt można zepsuć. Na szczęście za firmą White Bird Amplification stoi dwóch inżynierów, którzy lampami bawili się prawdopodobnie jeszcze w przedszkolu. Dopracowana konstrukcja, staranny dobór podzespołów, dokładny montaż i odrobina wzorniczego szaleństwa pozwoliły stworzyć urządzenie dla koneserów. Piękne w swojej prostocie, wymagające wobec słuchawek, a jednocześnie potrafiące wycisnąć z nich wiele muzyki... Wszystko jedno, czy jest ona dla nas oddechami wokalistów, atmosferą sali koncertowej, szczegółami, barwami czy uczuciami – dostaniemy tego dużo. Jedyny warunek to słuchawki o impedancji wyższej niż 250 omów i 4000 zł w portfelu. Warto? Co to za pytanie?!

USHER Mini-1 DMD

„dawno nie słyszałem lepszych wysokich tonów - mam na myśli ich detaliczność niepowiązaną z żadnym sztucznym podkreślaniem konturów, metalicznością, itp.”

„połączenie takich cech reprodukcji jak czystość, zwiewność, brak słyszalnych podbarwień. Brak wszelkiej nosowości, zawoalowania, zdudnień. Środek jest wyjątkowo klarowny i barwny.”

Audio-Video, Grudzień 2010

Sklepy autoryzowane USHER serii MINI DMD

EMAR, Bydgoszcz • tel. 52 3718422
VIMED SAT, Kielce • tel. 41 3432466
CORAB, Olsztyn • tel. 89 5236592
AUDIOFIL, Warszawa • tel. 22 8259765
MegaHz, Katowice • tel. 32 2068199

AKG K511

test: katalog słuchawek, cena: 169 zł

K 511 to jeden z najtańszych modeli austriackiej firmy. Pozbawiono go wszelkich ekstrawagancji. Otrzymujemy tylko lekkie, dość porządnie wykonane słuchawki, swobodnie obejmujące uszy. Nie ma pokrowca ani innych bibelotów, a izolacja od dźwięków otoczenia jest taka sobie. Płacimy jednak za co innego – jakość dźwięku.

Pod tym względem K 511 mogą zagrozić niektórym słuchawkom kosztującym więcej niż 300 zł. Prawidłowa równowaga tonalna, głęboki i kontrolowany bas, neutralna średnica, ciekawa przestrzeń... Jak na słuchawki za 169 zł to długa lista zalet. Domyślamy się, że tym modelem AKG chce trafić do mniej zamożnych odbiorców i przekonać ich, że kiedy zechcą wydać więcej, powinni znów zajrzeć do katalogu firmy. Problem w tym, że jeśli austriaccy specjaliści będą robić tak dobre i tanie słuchawki, wielu klientów może nigdy nie wpaść na ten pomysł. Bierzcie je, zanim się zorientują, że strzelili sobie w stopę.

Panasonic RP-HJE120

test: katalog słuchawek, cena: 39 zł

Do testów przeprowadzanych w celu wydania specjalnego „Katalogu słuchawek" zbieraliśmy modele ze wszystkich przedziałów cenowych. Spodziewaliśmy się, że początkowa faza operacji będzie drogą przez mękę. Panasonic udowodnił, że za 39 zł można sprzedawać poprawnie brzmiące słuchawki. Nie są hi-endowe; nie są nawet audiofilskie, ale jeśli porównamy je z pchełkami dołączanymi do odtwarzaczy przenośnych – to różnica jest jak miedzy niebem a ziemią. No i kosztują mniej niż dwa bilety do kina.

Philips Shibuya

test: katalog słuchawek, cena: 229 zł

Shibuya to jedna z dzielnic Tokio, a słuchawki Philipsa wyglądają tak, jakby tam je zaprojektowano. Proste, kolorowe, ekstrawaganckie i wykonane trochę... niedbale. Biała pianka oddzielająca głowę od pałąka wygląda, jakby ktoś przycinał ją nożem kuchennym. Philipsy zyskują, kiedy założymy je na głowę. Są duże, komfortowe i, co ważne, niedrogie. Kiedy zaczęły grać, szybko nas do siebie przekonały. Naturalne, zrównoważone i dynamiczne brzmienie to coś, co nie nudzi się po piętnastu minutach i nie wychodzi z mody. Philipsy wyglądają oryginalnie, ale pod każdym innym względem to po prostu bardzo dobre słuchawki.

Bose SIE2

test: katalog słuchawek, cena: 499 zł

SIE2, MIE2, SIE2i... Nazewnictwo słuchawek Bose może wprawić w zakłopotanie, choć jeszcze dziwniej wygląda cennik. W jednym przypadku zdalne sterowanie do iPoda dostajemy gratis, w innym musimy dopłacić 150 zł. Co najśmieszniejsze – cztery modele dousznych Bose są bardzo podobne (jeśli nie identyczne) i mają ciekawe silikonowe gumki, dzięki którym lepiej trzymają się uszu. Które wybrać? Naszym zdaniem – SIE2. To douszne słuchawki opracowane z myślą o sportowcach. Mają być odporne na wilgoć, a także zginanie i rozciąganie kabla. Powinny przetrzymać wiele, a to dobrze, bo szkoda by było stracić taki dźwięk. Tu – jak zwykle – Bose nie zawodzi.

Ultrasone DJ-1

test: katalog słuchawek, cena: 599 zł

Niemiecki producent podzielił swój katalog na trzy serie: HFI, PRO i DJ. Pomijamy modele jubileuszowe i inne jednorazowe historie. Seria przeznaczona dla klubowiczów składa się z dwóch modeli – zwykłego i bardziej wypasionego z dopiskiem „Pro". Można się spodziewać, że ten pierwszy jest tylko okrojonym dziwactwem, stworzonym wyłącznie po to, żeby po bezpośrednim porównaniu klient wybrał droższy model. Ale nie. DJ-1 to poważne słuchawki i nie zdziwilibyśmy się, gdyby naprawdę używali ich DJ-e. Izolacja od hałasu otoczenia mogłaby być lepsza, ale brzmienie, za te pieniądze, chyba nie. Dwie piątki w tabelce tłumaczą wszystko. To słuchawki, które można polecać w ciemno.

t-Jays Four

test: katalog słuchawek, cena: 399 zł

Kiedy wyjmujemy t-Jaye z opakowania, pierwszą myślą jest: „Jeśli słuchawki będą chociaż w połowie tak oryginalne, jak wyglądają, czeka nas niezła zabawa". Rzeczywiście, jak na słuchawki dokanałowe, brzmienie okazuje się zadziwiająco naturalne, ale też dynamiczne i efektowne. Niskie tony są naprawdę niskie, średnica stawia na klarowność i czytelność, a górny skraj pasma dopełnia prezentację blaskiem i perlistością. Każdy element jest ciekawy, ale wszystkie żyją ze sobą w zgodzie. Co więcej, t-Jaye nosi się zaskakująco wygodnie, a dzięki pomysłowemu opakowaniu nie musimy się martwić o splątane kable. Oryginalne słuchawki, z którymi nie można się nudzić.

Beyerdynamic Custom One Pro

test: katalog słuchawek, cena: 899 zł

Historia Beyerdynamica jest usiana ciekawymi rozwiązaniami, ale co tak naprawdę daje napis „Tesla Technology" na opakowaniu? Co innego system dopasowania ilości basu – ten rzeczywiście coś zmienia, bo oznacza, że sami możemy dostroić słuchawki do sprzętu, słuchanej muzyki i własnego gustu. Wystarczy przestawić małe suwaki na każdej z muszli, aby usłyszeć efekt. Nie jest to żaden elektroniczny bajer, tylko czysta akustyka.
Jakby tego było mało, Custom One Pro to bardzo dobre słuchawki. Porządne materiały, precyzyjne wykonanie, dobra izolacja od hałasu i wysoki komfort użytkowania. Zamknięta konstrukcja i neutralny dźwięk z możliwością regulacji niskich tonów to przepis na świetną zabawę z muzyką.

Sennheiser HD 598

test: katalog słuchawek, cena: 1079 zł

Symbol sugeruje, że opisywane słuchawki niewiele już dzieli od kultowych HD 600. HD 598 nie są tak ekskluzywne, ale zdaniem wielu osób wyglądają nawet lepiej, a oprócz tego kosztują o kilkaset złotych mniej.
Brzmienie przypomina high-endowy model z marmurkowymi muszlami, zwłaszcza jeśli chodzi o charakterystyczną swobodę i świeżość w górze pasma. HD 598 inaczej jednak podchodzą do basu – w tym zakresie grają zdecydowanie głębiej i bardziej zamaszyście niż HD 600. Nic dziwnego, że wielu klientom taka prezentacja podoba się nawet bardziej, a część nie widzi potrzeby dopłacania do HD 600. Jeżeli nie jesteście zainteresowani wydawaniem pieniędzy na ciut wyraźniejszy dźwięk i poświatę otaczającą legendarne modele, wybierzcie HD 598. To prawie to samo za prawie dwa razy mniej.

Grado RS1000

test: katalog słuchawek, cena: 7399 zł

Słuchawki nie są specjalnie wygodne, wyglądają, jakby je ktoś wyciągnął z muzeum i na dodatek ważą chyba z kilogram. Do tego jeszcze gąbki grzeją uszy. Za to kabel jest długi jak dzień bez jedzenia i można posłuchać muzyki, nawet kiedy sprzęt stoi gdzieś tam, na horyzoncie. Jakość wykonania sensacyjna, bo to ręczna robota Amerykanów, a nie taśma w chińskiej fabryce. A dźwięk? I tu zagwozdka, bo zupełnie nie przypomina tego ze słuchawek. Siedzimy sobie w dużym pokoju. Słuchamy drogich i doskonałych kolumn. Wchodzimy w nagrania, jak nóż w wodę i... czego nam brakuje? Chyba tylko tych siedmiu tysięcy z kawałkiem. I na to warto wziąć kredyt, nawet od lichwiarza.

Shure SRH-1840

test: katalog słuchawek, cena: 2338 zł

Co to za kultura, co za jakość wykonania! Co za wygoda, co za jakość montażu! Niezawodność i trwałość, a jaka prostota i pogarda dla przemijających mód… To szczytowy Shure. Może wygląda skromnie, nienowocześnie, po prostu „obciachowo", ale trzeba się będzie do tego przyzwyczaić, bo jak już się 1840 kupi, to mogą przeżyć posiadacza. Ich dźwięk na pewno się nie zestarzeje, bo wszystko przemija, a prawda zostaje. Tutaj ładniejsza niż w realu. O jakieś 2-5 % w stronę mlecznej czekolady. Żeby się jeszcze bardziej podobało.

AKG K3003i

test: katalog słuchawek, cena: 4889 zł

Krótko: aktualnie najlepsze słuchawki dokanałowe na świecie. I tyle opisów.

BW P5

test: katalog słuchawek, cena: 1399 zł

To chyba miał być gadżet do zabawek Apple'a. Drogi, luksusowy, wygodny i szpanerski. Świadczy o tym wzornictwo, jakość materiałów i lekko efekciarski charakter brzmienia. Jeżeli tak, to się udało. A nawet zbyt dobrze, bo po bliższej znajomości z P5 okazuje się, że to także… bardzo dobre słuchawki, nadające się do sesji z klasyką, akustycznym jazzem i czym kto lubi. W dodatku wygodne, solidne i ze wszech miar dopracowane. Miało być banalnie, a okazało się, że ta zabawka może konkurować z produktami specjalistów

Sennheiser HD 700

test: katalog słuchawek, cena: 3549 zł

Po wyczynowych HD 800, Sennheiser opracował ich odchudzoną wersję. Trzeba było na nią czekać kilka lat, ale się opłaciło. Kiedy się patrzy na zdjęcia, porównuje parametry i ceny, po głowie chodzi myśl, że może jednak lepiej uzbierać dodatkowy tysiąc złotych i pójść po całości. Wszystkie wątpliwości przechodzą w momencie, kiedy założymy HD 700 na głowę i posłuchamy. Średnie i wysokie tony czarują swobodą i rozdzielczością nawet bardziej niż w HD 600. Niby wiemy, że symbol na to wskazuje, ale po kontakcie z „sześćsetkami" wydawało się to mało prawdopodobne. Podstawowa przewaga HD 700 polega jednak na tym, że mają bas jak marzenie – głęboki i szybki, masywny, mięsisty i zwarty. Zrobić lepsze słuchawki niż HD 600 to nie lada wyczyn.

Denon Music Maniac AH-C400

test: katalog słuchawek, cena: 1799 zł

Denon Music Maniac AH-D600

test: katalog słuchawek,
cena: 2199 zł

Oba modele w jednym worku, bo choć wyglądają różnie i do różnych zadań je przeznaczono, to mają te same zalety i spodobają się tym samym ludziom. Wykonano je solidnie, nie żałując dobrych materiałów. Metal i skóra nadają szlachetność, a plastik jest bardzo porządny. Komfort noszenia – także bez zarzutu i dotyczy to zarówno nausznych instrumentów, jak i pchełek.

Dźwięk jest inny niż w studyjnych nausznikach. Nie idzie w stronę naturalności (chociaż daleko od niej nie odbiega), ani nie naśladuje akustyki studia. Ma być koncertowy, efektowny; ma wywoływać rumieńce na twarzy. Z basem jak dzwon i falą uderzeniową w tle. I tak też to wygląda. Każdy młody człowiek, który posłucha tych Denonów, po kilku sekundach powie: „Ale czad!".

meitner

„DEKLASACJA"

„MA -1 DAC jest najlepszym, obok Audio Aero La Fontainea i odtwarzacza Audio Research Reference CD8, źródłem cyfrowym, jakie słyszałem. "

Filip Kulpa, Audio-Video 04/2012

WYBÓR REDAKCJI AUDIO Video ★★★★★

kategoria A+

audiofast, Łódź • tel. 42 6133750